

POROZUMIENIA GAZOWE ROSJI I UKRAINY: REMIS CZY ODŁOŻONA PORAŻKA? [ANALIZA]

Mimo stosunkowo sprzyjających okoliczności do osiągnięcia przez Ukrainę zwycięstwa, porozumienia tranzytowe z Rosją należy uznać za tymczasowy kompromis. W wymiarze taktycznym ustalenia kontraktów nie kryją w sobie większych zagrożeń dla interesów gazowych Kijowa. Jednak w dłuższej perspektywie Ukraina wyzbyła się głównych atutów w relacjach gazowo-tranzytowych z Rosją. Odtąd losy ukraińskiego tranzytu będą się decydowały w większej mierze bez udziału Kijowa.

Sprzyjające wiatry

Ostatnich kilka miesięcy przyniosło szereg wydarzeń doniosłych dla losów systemu gazociągów Ukrainy (GTS). Na wyszczególnienie zasługują co najmniej trzy: wprowadzenie przez USA sankcji wobec podwykonawców projektu Nord Stream 2 (NS 2), podpisanie przez Gazprom, Naftohaz i Operatora GTS (OGTS) kontraktów na tranzyt rosyjskiego gazu do krajów UE oraz uroczyste otwarcie przez Władimira Putina i Recepta Erdogana gazociągu Turk Stream (TS). Przebieg wydarzeń był na tyle dynamiczny, że ocena ich skutków dla przyszłości tranzytowej ukraińskiej GTS może być pełna dopiero z pewnej perspektywy czasu. Dwa miesiące funkcjonowania nowych kontraktów tranzytowych rzuciły nieco więcej światła na sytuację i perspektywę potencjału tranzytowego Ukrainy.

Mimo twarzy pokerzysty i dziarskich komunikatów o rychłym zniwelowaniu szlaku ukraińskiego, pozycja Gazpromu w przededniu negocjacji nie była tak silna, jak pozorował ją Kreml. Cały szereg problemów z realizacją projektów gazociągów omijających – Nord Stream 2 (NS 2) i Turk Stream (TS) powodował, że pod koniec 2019 roku wykryły się uwarunkowania dość sprzyjające zajęciu przez Ukrainę twardego stanowiska negocjacyjnego.

Po pierwsze, USA wprowadziły sankcje wobec podwykonawców projektu NS 2. Restrykcje skutkowały natychmiastowym wstrzymaniem prac przez statki zarejestrowanej w Szwajcarii spółki Allseas, bez których Gazprom najprawdopodobniej nie jest w stanie dokończyć budowy. Mimo, że oficjalne komunikaty płynące z Rosji mówią o około rocznym opóźnieniu spowodowanym sankcjami, to wiele wskazuje na to, że jest to kolejny bluff Kremla. Szef rosyjskiej Zjednoczonej Korporacji Stoczniowej Aleksiej Rachmanow oświadczył, że bez usług Allseas opóźnienie może stanowić co najmniej 4 lata. Oczywiście Rachmanow jest zainteresowany, by w obecnych okolicznościach państwo rosyjskie zainwestowało w projekty na obiektach jego korporacji, ale wątpliwe, by aż tak „wyolbrzymiał” problemy technologiczne stojące przed Gazpromem. Tym bardziej, że Waszyngton zdążył już zapowiedzieć możliwość wprowadzenia dodatkowych sankcji, jeśli budowa gazociągu będzie kontynuowana. I wiele wskazuje na to, że za oceanem nie żartują. W ukraińskich kręgach eksperckich dominuje opinia, że Gazprom nie dokończy budowy NS 2 co najmniej do połowy 2021, choć jest to wariant optymistyczny dla Rosjan. A o wyprowadzeniu go na pełną przepustowość (w sensie technicznym) można myśleć najszybciej pod koniec 2021, czyli de facto od 2022 roku.

Po drugie, nawet krytykowana za zbytnią uległość wobec FR UE istotnie spotęgowała problemy Gazpromu. Objęcie przepisami unijnymi NS 2 oznacza, że na obecną chwilę będzie można wykorzystywać jego przepustowość w 50%. Moskwa ma trzy opcje na ominięcie tej przeszkody, a każda z nich jest skomplikowana i czasochłonna: 1) wyodrębnienie operatora gazociągu; 2) udostępnienie gazociągu innym dostawcom lub 3) wymuszenie na UE odstępstw od stosowania przepisów unijnych wobec NS 2 i jego lądowych odnóg.

Po trzecie, infrastruktura lądowa w Niemczech będąca przedłużeniem NS i NS 2 nie jest gotowa w zakresie umożliwiającym skierowanie pełnych przepustowości z obu bałtyckich gazociągów. NS i NS 2 mają mieć łącznie 110 mld m³ przepustowości. Tymczasem obecne moce przesyłowe ich lądowych odnóg wyglądają następująco:

- OPAL – gazociąg zmierzający na południe w stronę Czech i Austrii technicznie może przesyłać 36 mld m³ rocznie, ale dzięki staraniom Polski Gazprom może kierować na ten szlak zaledwie połowę mocy, czyli 18 mld m³;
- NEL – gazociąg skierowany na zachód w stronę Niderlandów ma możliwość przesyłu 20 mld m³ rocznie. Na razie może być wykorzystywany w takim wymiarze;
- EUGAL – gazociąg równoległy do OPAL jest zaprojektowany do przesyłu 55 mld m³ rocznie od 2021. W styczniu 2020 roku oddano do użytku jego część pozwalającą przesyłać 30,9 mld m³ rocznie. Oczekuje się, że obiekt zostanie objęty przepisami unijnymi i dostępność jego przepustowości dla Gazpromu będzie wynosić maksymalnie 27,5 mld m³.

Nie oznacza to jednak, że po dokończeniu budowy NS 2 i wszystkich odnóg lądowych, Gazprom będzie mógł przesyłać przez Bałtyk zaledwie 65 mld m³ gazu rocznie zamiast projektowanych 110 mld m³. Rosyjski koncern już zaczął przekierowywać część gazu z NS na OPAL, a część na EUGAL, by obejść ograniczenia. W rezultacie bałtyckie gazociągi omijające dadzą łącznie około 82 mld m³ przepustowości rocznie, co oznacza wykorzystywanie NS 2 w 50%.

Po czwarte, mimo uroczystego otwarcia drugiego z rosyjskich bypassów omijających Ukrainę – TS (31,5 mld m³ – dwie nitki po 15,75 mld m³ każda), realnie Gazprom może na razie liczyć na połowę jego przepustowości – 15,75 mld m³ rocznie. Losy przedłużenia gazociągu z Turcji do innych krajów są niejasne, a objęcie ich przepisami unijnymi należy uznać za wysoce prawdopodobne. Oznacza to, że nawet po wyjaśnieniu wątpliwości z przedłużeniem drugiej nitki TS, rosyjski koncern może liczyć maksymalnie na około 23,5 mld m³ nim przesyłanych. Chyba, że spełni wymogi prawa unijnego lub wymusi zastosowanie wyjątków wobec swoich gazociągów. A ostatnie napięcia w relacjach z Ankarą dodają raczej niepewności nawet takim wolumenom.

Po piąte, wyższe niż zazwyczaj zapasy gazu w europejskich i ukraińskich magazynach powodowały, że ewentualny krach negocjacji nt. nowego kontraktu tranzytowego i wstrzymanie przesyłu nie byłyby czymś katastroficznym. **Można, zatem powiedzieć, że szereg okoliczności międzynarodowych, które ukształtowały się w drugiej połowie 2019 roku, sprzyjały zajęciu przez Kijów twardej pozycji negocjacyjnej. Przy ewentualnym zaostrzeniu sporu gazowego z FR, to Ukraina miałaby znacznie większy zapas czasu niż Rosja.**

Remis

Podpisane 30 grudnia kontrakty oraz dziesięć dni wcześniej protokół obejmują szeroki zakres zagadnień, z których znaczna część ma sprzeczne następstwa z punktu widzenia interesów Ukrainy. Złożoność problemu utrudnia ocenę i zmusza do rozbicia na części głównych parametrów porozumień gazowych.

Zakontraktowane wolumeny i taryfa. Po pierwsze, w 2020 roku ukraińscy kontrahenci (Naftohaz i

OGTS) otrzymają opłatę za przesył 65 mld m³ rosyjskiego gazu, a w latach 2021–2024 za 40 mld m³ rocznie. Znacząco zredukowane wolumeny tłoczonego gazu wywołają potrzebę optymalizacji GTS. W ocenie dyrektora generalnego OGTS Serhija Makohona, przy tranzycie na poziomie 40 mld m³ rocznie 75–80% stacji kompresorowych będzie niepotrzebnych. W pierwszej kolejności „pod nóż” ma pójść południowy kierunek GTS. Dopiero po dokonaniu optymalizacji będzie można mówić o dochodach przy tak zakontraktowanym poziomie tranzytu.

Bardzo istotnym dla dalszego przebiegu wydarzeń elementem jest fakt, że Gazprom będzie uiszczał co roku stałą opłatę za tranzyt niezależnie od rzeczywiście przesłanego surowca – zgodnie z zasadą *ship or pay*. Ewentualne dodatkowe (powyżej ustalonych wielkości) wolumeny gazu mają być opłacane według taryfy ustalonej przez ukraińskiego regulatora. Przewodniczący zarządu Naftohazu Andrij Kobolew prognozuje, że w b.r. Gazprom będzie musiał przestać przez ukraińską GTS około 75 mld m³ gazu. Oznaczałoby to, że za przesył ok. 10 mld m³ surowca rosyjski monopolista zapłaci według znacznie wyższej stawki.

Pierwsze miesiące 2020 roku pokazały jednak, że szacunki Kobolewa mogą być zupełnie nietrafione. W styczniu Gazprom przesłał ukraińskimi szlakami zaledwie 2,55 mld m³ gazu zamiast zakontraktowanych 5,52 mld m³ (czyli o 46% lub 2 mld m³ mniej). Według stanu na 26 lutego Gazprom przesłał w tym miesiącu o 1,2 mld m³ gazu mniej (lub o 25% procent mniej) niż zakontraktował i zapłacił. Jest oczywistym, że rosyjski koncern uzupełnia te niedobory wykorzystując surowiec wtłoczony do europejskich magazynów gazu w zeszłym roku.

Serhij Makohon – dyrektor generalny OGTS, zaznacza, że zobowiązania Gazpromu są przywiązane do wolumenów dobowych (178 mln m³ na dobę w 2020 roku). Jest to spory sukces Kijowa, bo oznacza, że jeśli Gazprom zechce uzupełnić „niedosłany” gaz w kolejnych miesiącach (a zmusić go do tego może choćby nagły spadek temperatury), to będzie musiał opłacić usługi OGTS według wyższej taryfy ukraińskiego regulatora, a nie zakontraktowanej.

Taryfa za zakontraktowane wolumeny gazu jest ustalona na stałym poziomie. Jej wysokość nie została podana do publicznej wiadomości, ale z wypowiedzi ukraińskich oficjeli chwających się gwarantowanym dochodem w wysokości 7,2 mld dol., można wyliczyć, że taryfa wynosi 2,69 dol. za 1 tys. m³ na 100 km. W 2019 roku Naftohaz pobierał za przesył 1 tys. m³ gazu na 100 km 2,61 dol. Jednak w ub.r. ukraińska GTS przetransportowała 89,60 mld m³, czyli aż o ponad 24 mld m³ więcej niż zakładane w 2020 roku wolumeny. Dlatego, obecną taryfę należy uznać za raczej niską. Dyrektor programów energetycznych Centrum Razumkova z Kijowa Wołodymyr Omelczenko uważa, że uzgodniona z Gazpromem taryfa jest zaniżona względem stawek rynkowych w Europie o 1,5 dol. Według jego wyliczeń Ukraina mogłaby otrzymać o ok. 4 mld. dol. więcej niż zakładany dochód na bazie obecnych kontraktów.

Opinię tą w zasadzie potwierdzają źródła specjalistycznego portalu ExPro, według których taryfa ta ma być o około 1,5 razy wyższa od obecnej. Stąd można wysnuć przypuszczenie, że Rosjanie nie mają zamiaru w tym roku wykorzystywać mocy przesyłowych ukraińskiej GTS w zakontraktowanym wymiarze (65 mld m³), a tym bardziej w wymiarze prognozowanym przez Kobolewa. Wydaje się, że będzie to około 60 mld m³ w skali roku. Działania Gazpromu są także zapewne demonstracją siły i pokazem rzekomego „braku zawistości” od ukraińskiej sieci przesyłowej, co Kreml zechce wykorzystać propagandowo.

„Organizacja” tranzytu. Gazprom podpisał kontrakt z Naftohazem jako „organizatorem” tranzytu, a nie z OGTS, z którym zawarto tylko umowę międzyoperatorską – niezbędną dla uregulowania technicznych elementów współpracy. Dzięki temu Gazpromowi udało się zniwelować następstwa wdrożenia przez Ukrainę przepisów trzeciego pakietu energetycznego w zakresie wyodrębnienia operatora sieci przesyłowej. Interesujące jest, że taktycznym sprzymierzeńcem rosyjskiego koncernu

w tych staraniach było kierownictwo Naftohazu, które chętnie przystało na propozycję zachowania części wpływu na tranzyt rosyjskiego surowca mimo wyodrębnienia ze swej struktury OGTS.

Doniosłym następstwem tego faktu będzie wysoce prawdopodobny spadek zainteresowania inwestycjami w GTS Ukrainy ze strony europejskich firm wcześniej rozpatrujących wejście w OGTS po jego wyodrębnieniu. Takie zainteresowanie wykazywało dziesięć znanych firm europejskich, a niektóre z nich testowały już możliwość inwestowania w ukraińską GTS realizując wspólnie z Ukrtranshazem projekty. Teraz, gdy okazało się, że przepisy trzeciego pakietu energetycznego zostały wypaczone poprzez „organizację” tranzytu, można prognozować, że europejskie koncerny nie zechcą wchodzić w nie do końca przejrzyste mechanizmy.

Zakończenie sporów sądowych. Strony ostatecznie uregulowały spory w różnych instancjach międzynarodowych dotyczące zakończonych bądź rozpoczętych postępowań. Gazprom spłacił Naftohazowi 2,92 mld dol. na mocy decyzji Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie z lutego 2018 roku, a Naftohaz zrezygnował z pretensji na majątek Gazpromu w Europie, który rozpoczął przejmować jako egzekucję werdyktu. Obydwie firmy zrezygnowały także z wzajemnych pretensji w trwających postępowaniach, w których ukraińska strona zamierzała wywalczyć 12,2 mld dol. kompensacji. Ponadto Ukraina zrezygnowała z egzekucji kary nałożonej na Gazprom przez Komitet Antymonopolowy Ukrainy w wysokości 7,4 mld dol.

Bez wątpienia znakomita praca ukraińskich prawników była jednym z kluczowych argumentów, który sprawił, że od lat de facto „duszony” przez Gazprom Naftohaz mógł sobie pozwolić na stosunkowo swobodne zaczerpnięcie powietrza, a nawet myśleć o przejściu do kontraktaku. Sukcesy Kijowa przed międzynarodowymi instancjami otworzyły możliwości nacisku na Moskwę i znacząco wzmocniły pozycję przetargową Ukrainy. Ustępstwa strony ukraińskiej wydają się w tym zakresie nieco większe niż w pozostałych aspektach porozumień gazowych, bo zostały użyte jako argument zachęcający Gazprom do zawarcia porozumień. Warto dodać, że według źródeł rosyjskich, jurysdykcja nowych kontraktów została przeniesiona ze Sztokholmu do Zurichu, choć kontrakty nadal będą regulowane prawem szwedzkim.

Integracja rynku ukraińskiego z europejskim. Za zdecydowany sukces Ukrainy należy uznać otwarcie możliwości stosowania tzw. wirtualnego rewersu na granicach zachodnich. Taka możliwość obniża koszty transportu i samego towaru oraz, w szerszym wymiarze, otwiera szlak do integracji rynku ukraińskiego z europejskim. Umowy międzyoperatorskie z operatorami sąsiednich państw otwierają drogę do nowej jakości we współpracy z nimi. Większa elastyczność, możliwość zawierania krótkoterminowych umów, przede wszystkim sezonowych. Jest to szczególnie interesujące zwłaszcza z uwagi na możliwości podziemnych magazynów na Ukrainie Zachodniej. Kijów dodatkowo kusi atrakcyjnymi taryfami na zawieranie kontraktów krótkoterminowych. Coraz więcej mówi się o rychłym zawarciu umów na dostawy gazu z krajów UE do Mołdawii przez ukraińską GTS, co umożliwiają umowy międzyoperatorskie. Wreszcie sama umowa międzyoperatorska OGTS i Gazpromu została podpisana zgodnie z regulacjami unijnymi, choć dotyczy to tylko dwóch punktów wejścia do systemu ukraińskiego – Sudży i Sochraniwky.

Sukcesy i porażki Ukrainy przeplatają się bardzo silnie w podpisanych porozumieniach gazowych, co pozwala je określić jako kompromisowo-remisowe. W skrócie można je wyodrębnić w następujący sposób:

- wolumeny zakontraktowanego gazu poniżej ukraińskich oczekiwań, ale powyżej krytycznego poziomu dla opłacalności tranzytu;
- zbyt krótki termin kontraktów;
- zaniżona taryfa z mglistą perspektywą zarobku za dodatkowe wolumeny;
- sztywne wolumeny dobowe zmniejszające pole manewru Gazpromu;

- „organizacja” tranzytu redukująca zainteresowanie podmiotów zagranicznych do inwestowania w GTS;
- zakończenie sporów sądowych pozbawiające Ukrainę narzędzi nacisku na Gazprom, ale zmuszające go do wypłaty wcześniej orzekniętego długu;
- impuls do integracji rynku gazowego Ukrainy z zachodnimi rynkami ościennymi.

Niedosyt

Mimo kompromisowego charakteru porozumień, co najmniej cztery argumenty wywołują poczucie niedosytu po ukraińskiej stronie. Po pierwsze - w 2019 roku Ukraina przesłała na Zachód prawie 90 mld m³ rosyjskiego gazu. W 2020 roku 16 mld m³ na pewno nie zostanie skierowanych do ukraińskiej GTS - będą tłoczone pierwszą nitką TS. Zatem, teoretycznie Gazprom powinien w 2020 roku przesłać przez terytorium Ukrainy około 75 mld m³ gazu. Zapewne z tych powodów, Kobolew prognozował tranzyt ukraińską GTS w 2020 roku właśnie na takim poziomie. Jednak z uwagi na intensywne zapełnianie przez Gazprom europejskich magazynów gazu w roku ubiegłym, potrzeby te ulegną redukcji i wyniosą około 60-62 mld m³, czyli blisko do zakontraktowanych wielkości.

Od 75 mld m³ potrzeb w ukraińskim tranzyście (wyjątkowo pomniejszonych o zapasy w magazynach) odejmujemy 27 mld m³ (połowa mocy przesyłowych NS 2) oraz 8 mld m³ (połowa mocy drugiej nitki TS), co daje około 40 mld m³ gazu. Dokładnie tyle zakontraktowano na lata 2021-2024. **Innymi słowy, wolumeny ujęte w kontrakcie odpowiadają życzeniu Gazpromu, ale przy założeniu, że budowa NS 2 i drugiej nitki TS zostaną dokończone, a gazociągi te pozostaną objęte dyrektywą unijną. Biorąc pod uwagę trudności stojące przed projektami omijającymi, o czym mowa powyżej, wyraźnie korzystne dla Ukrainy wydają się być wolumeny przewidziane tylko na 2021 rok, bo w przyszłym roku Gazprom będzie zmuszony skierować na ukraińską GTS więcej niż 40 mld m³ gazu, a za dodatkowe ilości będzie musiał zapłacić więcej (mowa o około 10 mld m³).** Oczywiście te prognozy może skorygować pogoda i sukces LNG w Europie, więc należy brać na to poprawkę, ale powyższy scenariusz bazowy, który znalazł odzwierciedlenie w kontrakcie był wyraźnie pisany pod dyktando Moskwy.

Po drugie, warto przyjrzeć się stanowisku Kijowa i Moskwy od początku negocjacji, a były to diametralnie różne percepcje. Gazprom zaczął negocjacje od komunikatu, że po 2019 roku wolumeny skierowane do ukraińskiej GTS będą się wahały między tranzytem zerowym, a 15 mld m³ rocznie. I trzymał się tej linii aż do „ostatniej prostej” negocjacji mimo tego, że taki scenariusz był nierealistyczny. Strona ukraińska zaś od razu zawiesiła poprzeczkę na 60 mld m³ na 10 lat, czyli pułapie, który w rzeczywistości interesował Kijów jako docelowy. Niezrozumiałe jest dlaczego nie wystartowano z nierealistycznego pułapu 110 mld m³ przewidzianych w werdykcie Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie lub przynajmniej 90 mld m³ przetłoczonych w 2019 roku. Przy czym jeszcze w styczniu 2019 roku KE proponowała właśnie 60 mld m³ rocznie na 10 lat jako kompromis, który strona ukraińska chętnie poparła, co było taktycznym błędem. Nadmierna konstruktywność Kijowa nie zrobiła specjalnego wrażenia na Moskwie, co ta wykorzystała do narzucenia swojej narracji.

Po trzecie, **wiele pytań rodzi operowanie przez stronę ukraińską argumentami i dostosowanie się do agendy proponowanej przez Rosjan.** Kijów dał sobie narzucić włączenie postanowień Arbitrażu do negocjacji, co stwarzało wrażenie ustępstw ze strony Gazpromu. A przecież apelacje rosyjskiego koncernu od wyroku nie miały przyszłości. Ponadto Ukraina zgodziła się na wzmiankę o dostawach bezpośrednich Gazpromu na rynek ukraiński w przyszłości, choć bez konkretnych deklaracji. Jednocześnie strona ukraińska nie zdołała narzucić niektórych własnych ofensywnych pomysłów na porozumienia - np. pozwolenia na tranzyt do Europy przez terytorium Rosji gazu centralno-azjatyckiego czy też ujęcia w nich „długu Janukowycza” (chodzi o kredyt udzielony Ukrainie przez FR w grudniu 2013 roku, którego zwrócenia Kijów odmawia, a postępowanie sądowe najprawdopodobniej przegra).

Po czwarte, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że na blok energetyczny w decydującym momencie silniej wpłynął świat ukraińskiej polityki. Naftohaz bardzo długo oświadczał, że nie pozwoli na narzucenie sobie rosyjskiej percepcji. Jednak mniej więcej w połowie grudnia ub. r. jego stanowisko gwałtownie uległo zmianie. Nietrudno powiązać to z wynikami spotkania Zełenski-Putin w Paryżu. Fakt, że prawo pierwszego podpisu ze strony ukraińskiej pod protokołem 20 grudnia uzyskał Andrij Jermak – wówczas zaledwie doradca prezydenta, pokazuje, że tempo negocjacji nadawało Biuro Prezydenta Ukrainy, a nie specjaliści od energetyki z Naftohazu. Potwierdzają to relacje Jurija Witrenki, który twierdzi, że polecenie wyjazdu do Paryża dostał w ostatniej chwili, gdy w ogóle nie widział możliwości na porozumienie. **To mocna sugestia, że najwyższe władze w kraju przejęły inicjatywę i zdecydowały się na zawarcie porozumienia za wszelką cenę.**

Wnioski i perspektywy

Każde z zagadnień porozumień można traktować jako sukces bądź porażkę w zależności od przyjętej optyki. Postanowienia kontraktów na pewno nie są porażką Ukrainy w wymiarze taktycznym i w perspektywie najbliższych kilku lat. Jednocześnie trudno mówić o przekonującym zwycięstwie Kijowa. **Porozumienia są tymczasowym kompromisem pozostawiającym otwartym pytanie o przyszłość ukraińskiego tranzytu.**

Naniesienie założeń kontraktu na szerszy kontekst – przede wszystkim walkę o pozycję tranzytową ukraińskiej GTS w długoterminowej perspektywie – zmusza do stwierdzenia, że Kijów raczej nie skorzystał z szansy na spektakularne zwycięstwo. **Uwarunkowania, które ukształtowały się pod koniec 2019 roku, pozwalały Ukrainie na zajęcie stanowiska ofensywnego, które mogłoby skutkować przeciągnięciem negocjacji na rok 2020, ale znacznie lepszymi warunkami kontraktu. Najprawdopodobniej jednak bieżący interes polityczny władz ukraińskich stłamsił merytoryczne argumenty gazowo-geopolityczne, co skutkowało kompromisem.**

Zaprzepaszczenie tej szansy mocno redukuje atuty Ukrainy w batalii o zachowanie pozycji tranzytowej. Jeszcze w grudniu Ukraina miała w zanadru dwa potężne argumenty w relacjach gazowych z FR – postępowania sądowe, w których osiągała sukcesy i atakowała oraz długoterminowy kontrakt na tranzyt pokaźnych wolumenów gazu. Na skutek porozumień gazowych pierwszego wyzbyła się całkowicie, a drugi uległ bardzo znaczącej redukcji. **W rezultacie kontraktów Kijów traci przekonujące argumenty w walce o przyszłość ukraińskiej GTS i staje się zakładnikiem skuteczności innych przeciwników gazociągów omijających (przede wszystkim USA i Polski), a także koniunktury na rynkach międzynarodowych (popyt na gaz w Europie). Coraz więcej jednak wskazuje na to, że gazociągi omijające zostaną dobudowane, a potem Kreml przejdzie do planu zakładającego ich pełne udroźnienie, co doprowadzi do marginalizacji szlaku ukraińskiego.**